

Centrum Europejskie NATOLIN od czerwca 2009 r. realizowało projekt „Perspektywa Unijna i Euro-Atlantycka w ukraińskich mediach. Bariery i możliwości rozwoju”, współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. W jego ramach odbyły się dwa warsztaty. Podczas pierwszego „Czy tematyka Unijna i Euro-Atlantycka jest newsem dla mediów ukraińskich i czy jej obecność może się zwiększyć?” (6-8 października 2009 r.) zaproszeni dziennikarze z Ukrainy zapoznawali się z tematyką Unii Europejskiej i NATO. Podczas drugiego warsztatu pt. „Zaangażowanie Polski na Ukrainie. Możliwości współpracy mediów polskich i ukraińskich” (25-26 listopada 2009 r.) spotkało się dziesięcioro dziennikarzy ukraińskich i uczestnicy Studium Dziennikarstwa Europejskiego, projektu prowadzonego przez CEN od 2002 r. W poniższym materiale zebrano najważniejsze tematy prezentacji i dyskusji, która toczyła się podczas obu natolińskich warsztatów. Tekst nie jest zapisem spotkań, lecz ma charakter przekrojowy.

ROZDZIAŁ DRUGI: KONDYCJA MEDIÓW UKRAIŃSKICH, ŹRÓDŁA WIEDZY O UKRAINIE

Najbardziej przekrojową wiedzę na temat ukraińskich mediów przekazała podczas warsztatów **Wiktoria Siumar**, dziennikarka „Ukraińskiej Prawdy” (<http://www.pravda.com.ua>) oraz szefowa Instytutu Informacji Masowej (<http://www.imi.org.ua>). Uzupełnieniem były wypowiedzi innych dziennikarzy z Ukrainy oraz głos wieloletniej korespondentki na Ukrainie, **Anny Kuźmy**.

Uzależnienie od władzy centralnej i lokalnej

Zdaniem **Siumar** główna różnica pomiędzy mediami polskimi a ukraińskimi polega na tym, że na Ukrainie zachowała się stara, wywodząca z czasów sowieckich struktura własności. Dlatego głównym zadaniem mediów państwowych (pierwszy kanał telewizji publicznej, radio, agencja informacyjna) jest przedstawienie działalności najważniejszych osób w państwie. W praktyce sprowadza się to do rytuałów znanych z czasów minionych: media te przedstawiają, co dzisiaj robił Prezydent, dokąd pojechała pani Premier, kto przemawiał w parlamencie. Te media są całkowicie zależne od aktualnie sprawujących władzę. Uzależnienie od rządzących dotyka także mediów lokalnych. - *Mam na myśli media regionalne, lokalne, ale których właścicielami są jednostki samorządowe. Są to media, które nazywają się komunalne,*

czy samorządowe. I właściwie są finansowane przez samorządy i absolutnie zależne od szefa samorządu - mówiła **Siumar**. Jej zdaniem takich mediów na Ukrainie jest ponad siedemset.

Sytuacja regionalnych mediów zależy od regionu. Tam gdzie są środki, media lokalne się rozwijają i mają dość mocną pozycję w środowiskach lokalnych. Często regionalne gazety są robione na wyższym poziomie niż dzienniki centralne, które – w przeciwieństwie do ogólnokrajowych stacji telewizyjnych - nie mają takich wpływów na prowincji. Są miejsca gdzie w ogóle nie ma niezależnej prasy. Ludzie często nie mają dostępu do Internetu i coś muszą czytać. Lokalne wydania utrzymują się z opisywania miejscowych spraw i są głównie finansowane z budżetów samorządów.

Należy też pamiętać o bardzo silnych rosyjskich wpływach na południu i wschodzie kraju – tamtejsza ludność często ogląda jedynie rosyjskie kanały telewizyjne. A w nich zwykle napotyka prorosyjski punkt widzenia. Jedna z dziennikarek ukraińskich uczestniczących w dyskusji na ten temat przytoczyła słowa prezydenta Miedwiediewa wypowiedziane podczas święta czekistów, kiedy nagradzał pracowników tych służb za to, że skutecznie wykonali zadanie zahamowania Ukrainie drogi do NATO.

Interesy ekonomiczne właścicieli ograniczają niezależność

Zmniejszająca się niezależność to największy problem ukraińskich mediów. W porównaniu rokiem 2005 nastąpił tu wyraźny regres: z każdym rokiem zależność od właścicieli oraz ich ekonomicznych interesów jest coraz większa. - *Mamy do czynienia na Ukrainie z pewną cenzurą. Jest to cenzura właścicielska. Właścicielami są biznesmeni, którzy równocześnie są związani z polityką* - mówiła **Siumar**. Cenzura i interesy gospodarcze w mediach są na tyle duże, że w momencie gdy dziennikarze zdobyli się na sprzeciw, tracili pracę. Przykładem ilustrującym ten problem stał się dla **Siumar** holding Pińczuka, obejmujący trzy kanały telewizyjne oraz gazetę „Fakty”. Wszystko wskazuje na to, że ten wpływowi magnat prasowy porozumiał się z premier Julią Tymoszenko i obecnie popiera ją w wyborach prezydenckich. W mediach mu podległych przedstawia się Tymoszenko jako ratującą kraj, Matkę Teresę Ukrainy. Pokazywany jest jedynie pozytywny wizerunek pani premier, brak jakichkolwiek materiałów krytycznych. Inny przykład to wybory na mera Kijowa. Jeden z kandydatów, milioner Czarnowiecki wykupił w stacjach telewizyjnych czas antenowy dla siebie, zapelniając go

pozytywną propagandą na swój temat. Jednocześnie płacił także za to, aby nie były emitowane materiały o jego rywalu, Klyczce, człowieku spoza dotychczasowych układów. Klyczce, gdy chciał zakupić czas w telewizji, powiedziano, że już na to za późno. Nie zaistniał nigdzie, nie było z nim wywiadów, artykułów w prasie na jego temat. Dziennikarze nie protestowali, bo sprzeciw mógłby oznaczać zwolnienie z pracy.

Po Pomarańczowej Rewolucji wydawało się, że wolność prasy będzie święcić triumfy. Niestety, stare nawyki giną powoli a „nowi” (dziennikarze i media) szybko przejęli stare schematy działania. - *Władza na Ukrainie nie zawsze a często nawet w ogóle nie reaguje na to, co o niej krytycznie piszą media. Dla mnie szokiem był rok 2005, kiedy to sekretariat prezydenta Juszczenki w ciągu ośmiu miesięcy nie zauważał, że istnieją uwagi krytyczne do działalności sekretariatu albo że są realne propozycje w zakresie ustawodawstwa i innych przekształceń na Ukrainie* – zauważyła wicedyrektor Departamentu Wschodniego MSZ **Anna Kostrzewa**.

Pogłębia się także zależność dziennikarzy od finansowych interesów wydawców. **Siumar** zwróciła uwagę na kwestię etyki dziennikarskiej w jej kraju, a zwłaszcza kupowanie informacji. - *Przykre jest to, że po rewolucji na Ukrainie można było kupić informacje. Każdy kto miał pieniądze mógł przyjść do gazety i prosić o sprzyjające opinie. Takie prace na zamówienie rozszerzały się, ponieważ spodobały się politykom, bankowcom i innym wpływowym osobistościom* - mówiła ukraińska dziennikarka. Najgorsza jest skala uzależnienia dziennikarzy. - *Powszechne zjawisko teraz, które dotyczy zarówno starych jak i młodych dziennikarzy to „dżinsy”. Jest to pisanie na zlecenie za pieniądze* - mówiła **Siumar**. Jej obserwacje potwierdził także **Wołodimir Pawliw**, wieloletni dziennikarz, szef działu informacji Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Wyraził przekonanie, że wpływ wolnych mediów na opinię publiczną *„balansuje na granicy błędu statystycznego, ponieważ grupy finansowo-polityczne, dysponują fabrykami, gazetami, kanałami telewizyjnymi. W takich warunkach nie można mówić o wolnych mediach”*.

Po informację – do internetu.

Jeśli ktoś szuka informacji niezależnej, to powinien – zdaniem **Siumar** – udać się do internetu. Podobnego zdania jest **Anna Kuźma**, wieloletniej korespondentki na Ukrainie (obecnie w portalu internetowym Polskiego Radia – <http://www.polskieradio.pl>). - *Jeśli*

Państwo chcą dowiedzieć się o Ukrainie to odsyłam do Internetu. Jest to w tej chwili najbardziej niezależna baza informacji – przekonywała **Kuźma**. Ze względów historycznych, u naszych wschodnich sąsiadów nie było takiego monopolu opiniotwórczego poważnych gazet drukowanych jak w latach 90. i początku tego wieku w Polsce (ze sztandarowym przykładem „Gazety Wyborczej”, w mniejszym stopniu „Rzeczpospolitej” czy „Dziennika”). Ukraińcy nad tym etapem wpływowych drukowanych mediów przeszli bardzo płynnie do etapu internetu, który z braku prawdziwych mediów publicznych – pełni funkcję kontroli obywatelskiej. Dość powiedzieć, że państwowa telewizja – nominalnie medium publiczne - pokazuje głównie gospodarcze wizyty Prezydenta i Premiera, co daje jej oglądalność na poziomie 1,5 proc. (dla porównania, prywatne stacje 17-25 proc. widownię każda).

- Jeśli chodzi o wiarygodność to Internet zajmuje pierwsze miejsce. Aktywna młodzież, profesjonaliści czerpią informacje z Internetu, który na Ukrainie jest najbardziej opiniotwórczy i ma większy wpływ niż w Polsce mówiła **Siumar**. Często widać to na ekranach ministerialnych laptopów, gdy dygnitarze przeglądają strony podczas obrad parlamentu. Dziennikarka poleca rodzimą stronę „**Ukraińskiej Prawdy**” (<http://www.pravda.com.ua>), którą codziennie odwiedza do pół miliona czytelników. Jest to głównie źródło informacji Ukraińców mieszkających za granicą oraz dziennikarzy. Dużą popularność zyskała w związku z tajemniczym, niewyjaśnionym do końca do dzisiaj porwaniem i morderstwem dziennikarza Georgija Gongadze.

Zdaniem dziennikarki „Ukraińskiej Prawdy” i szefowej Instytutu Masowej Informacji, spośród instytucji państwowych, często aktualizowane są strony **Prezydenta** (<http://www.president.gov.ua/en>) i **rady bezpieczeństwa narodowego i obrony** (<http://www.rainbow.gov.ua>). Są na nich teksty w języku angielskim. **Rada Najwyższa** (<http://portal.rada.gov.ua>) ma również dobry portal, na którym są wszystkie akty prawne po angielsku. Na drugim biegunie jest angielskojęzyczna strona **Rady Ministrów** (<http://www.kmu.gov.ua/control>) – ostatnia aktualizacja pochodzi z września, a informacje przypominają te, z czasów ZSRR (np. można znaleźć listy gratulacyjne z okazji wyboru Julii Tymoszenko). Warto odnotować, że na stronie **Ministerstwa Spraw Zagranicznych** (<http://www.mfa.gov.ua/mfa/ua>) jest link do strony Naftohazu. Może to być przydatne na wypadek powtórzenia się konfliktu o gaz z Rosją (zwłaszcza, że informacje są przygotowywane w kilku językach).

W trakcie swej wypowiedzi, **Siumar** zrobiła ważne zastrzeżenie: większość dostarczanych informacji jest w dwóch językach (ukraiński i rosyjski), często jednak jest to tylko język rosyjski. Inne języki się nie liczą: nieliczne instytucje dają informacje w jęz. angielskim, jeszcze mniej po niemiecku czy francusku, nie wspominając polskiego (jeden z nielicznych wyjątków – centrum informacyjne o turnieju Euro 2012 - <http://pl.euro2012.ukrinform.ua>).

Agencje informacyjne są najbardziej wygodnym źródłem informacji. Mamy tam bardzo dobre tłumaczenia na angielski i rosyjski. **Ukrinform** (<http://www.ukrinform.ua/ukr>) - państwowa agencja informacyjna przekazuje głównie informację oficjalną. W strukturze tej agencji mamy informacje o Euro 2012. Jest to jedyny środek informacji posiadający podstronę w języku polskim i do tego regularnie aktualizowany.

Zaletą strony **Unian** (<http://unian.net>) jest powiązanie z różnymi regionami Ukrainy. Można zorientować się co odbywa się w regionach, co dzieje się w środowiskach lokalnych. **Interfax Ukraina** (<http://www.interfax.com.ua/rus>) miał kiedyś wspólnotę z rosyjskim Interfaksem. Z kolei **rbc** (<http://www.rbc.ua>) to świetne źródło informacji gospodarczej. Jeśli chodzi o kanały telewizyjne niektóre programy można ściągać ze strony <http://www.ukrainatv.com>. Ponieważ materiały mają swój znaczek, logo nie będzie problemu z prawami autorskimi. Dobrym źródłem jest także strona **Korrespondent.net** <http://ua.korrespondent.net> założona przez amerykańskiego wydawcę. Są tam informacje w języku ukraińskim, utrzymane w dziennikarskim stylu, bardzo powściągliwe. Warty uwagi jest również portal informacyjny **proUA** (<http://www.proua.com>).

Z kolei na stronie **Państwowego Komitetu Radia i Telewizji** (<http://www.nrada.gov.ua>) znajduje się mapa wszystkich gazet samorządowych, komunalnych. Są tam telefony, adresy. Gazety lokalne, komunalne nie mają swoich stron internetowych z reguły, więc jest to najlepszy sposób na dotarcie do nich. Źródła funkcjonujące na zachodzie Ukrainy, znane portale, to oczywiście lwowskie wydawnictwa np. <http://www.gazeta.lviv.ua>. Wszystko co dzieje się na granicy polsko-ukraińskiej można tam znaleźć. Jeśli chodzi o wschodnią granicę Ukrainy mamy tam sporo dosyć znaczących wydawnictw, redakcji. Najważniejszym jest niezależna strona **Ostrov** (<http://www.ostrov.org>). W Doniecku bardzo trudno być niezależnym dziennikarzem, więc **Ostrov** rozpoczęło od grantów, w tej chwili ma dosyć

niezależną pozycję. Jest to dobrej jakości wydawnictwo analityczne. Wszystkie informacje dotyczące Ułańska i Doniecka można w nim znaleźć. Bardzo interesującym źródłem jest również strona **Flot 2017** (<http://www.flot2017.com>) – nazwa od przewidywanego na 2017 rok wyjścia rosyjskiej floty czarnomorskiej z baz na Ukrainie. Do dzisiaj nie wiadomo, kto ją założył. Podejrzewa się, że są to byli pracownicy służby bezpieczeństwa Ukrainy, choć nie wykluczone że to działanie zapaleńców. Strona wyświetla kontekst stosunków rosyjsko-ukraińskich, przekazując na bieżąco informacje, dotyczące floty czarnomorskiej. Sporo miejsca zajmuje poważna analiza kwestii militarnych ale także informacje dotyczące Krymu i Sewastopola.

Na Ukrainie dość aktywnie rozwijają się blogi, które stały się nieoficjalnym źródłem informacji. W tej chwili prowadzą je prawnicy, adwokaci, lekarze, politycy, również dziennikarze - choć dla nich są oddzielne fora. Wszyscy obecnie stają się blogerami nawet premier Tymoszenko ma swój blog.

Za najbardziej wpływowy, najpoważniejszy uznaje się blog **Ukraińskiej Prawdy** (<http://blogs.pravda.com.ua>). Na tej stronie różni eksperci w formie blogu przedstawiają swoje stanowiska. Często blogi służą do tego aby przekazywać informację nie sprawdzoną, ale istotną dla społeczeństwa. Działo się to np. w przypadku epidemii ptasiej grypy: Gdy ministerstwo zdrowia i inne państwowe instytucje nie mówiły prawdy o chorobie, to właśnie w internecie można było znaleźć wiele pożytecznych informacji.
